

Michał Fajst, Agnieszka Gutkowska ■

PROBLEMATYKA ROZMIESZCZANIA SKAZANYCH W ŚWIETLE KULTUROWYCH ASPEKTÓW OBECNOŚCI CUDZOZIEMCÓW W POLSKICH ZAKŁADACH KARNYCH

1. Zagadnienia wstępne

Mateusz Rodak w ciekawej pracy poświęconej przestępczości obywateli pochodzenia żydowskiego w II Rzeczypospolitej stwierdził: „System więziennictwa polskiego nie przewidywał żadnych przywilejów dla więźniów innych narodowości, z wyjątkiem możliwości teoretycznie swobodnego, lecz w praktyce bardzo ograniczonego praktykowania własnej religii. Więzień żydowski zmuszony był, bez względu na to, na ile znał język polski, przebywać we wspólnych celach z więźniami polskimi. Uczestniczył z nimi w posiłkach, porannych apelach, nawet modlitwach i pracy w sobotę, uczęszczał także, jeśli się kwalifikował, do polskiej szkoły więziennej. Nie można wykluczyć, że zdarzały się cele, w których przebywali sami Żydzi. Jeśli jednak takie sytuacje miały miejsce, to była to raczej kwestia przypadku, a nie świadoma polityka władz więziennych. I jeśli więzienie ma za zadanie złamać człowieka, zmusić do posłuszeństwa, w przypadku Żydów zadanie było ułatwione. Podwójnie obcy świat przerażał i przytłaczał. Jedyną szansą utrzymania kontaktu z własną kulturą, obok wspomnianej możliwości celebrowania świąt żydowskich, był i tak utrudniony ze względu na barierę językową kontakt listowny i widzenia”¹.

¹ M. Rodak, *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej. Casus województwa lubelskiego w II Rzeczypospolitej*, Polskie Towarzystwo Historyczne, Warszawa 2012 s. 166.

Warto wspomnieć tę uwagę M. Rodaka, by sprawdzić, jak dzisiaj wygląda sytuacja w kraju, który dąży do urzeczywistnienia zasad praworządnego postępowania z więźniami. Dzisiejsze więzienie nie usiłuje zapewne „złamać człowieka i nauczyć go posłuszeństwa”, ale zasadne wydaje się pytanie, czy udało się rozwiązać pozostałe problemy zasygnalizowane w powyższym cytacie?

Mimo wielu korzystnych zmian cywilizacyjnych, do których doszło w ostatnim ćwierćwieczu w Polsce, pewne rzeczy – wydaje się – są nadal niewyobrażalne. Na przykład instalacja lodówki w więziennej celi mieszkalnej. Na przeszkodzie temu stają niekończące się kłopoty finansowe państwa, wymuszające oszczędności nawet na prądzie elektrycznym i ciepłej wodzie, a także niedostateczna wielkość więziennych cel i ich przeludnienie. A jednak przez pewien czas w warszawskim areszcie grupa więźniów mogła w lodówce przechowywać swoje produkty żywnościowe. Wstawienie jej do celi wymusił na władzach więzienia, powołując się na względy religijne, pewien głęboko religijny więzień z podwójnym – polskim i izraelskim – obywatelstwem. Domagał się oddzielnego jedzenia, przyrządzanego zgodnie z zasadami koszerności i przechowywanego w odpowiednich warunkach. Z dodatkowego wyposażenia korzystali wszyscy tymczasowo aresztowani z tej celi, a wszyscy przebywający w areszcie mieli temat do ożywionych konwersacji. Niewykluczone, że rozmawiali i o tym, że dobrze jest czasem mieszkać z takim wyróżniającym się więźniem.

W polskich aresztach śledczych i zakładach karnych przebywa ponad 80 tysięcy więźniów². Spośród tej liczby niewiele ponad 500 osób to cudzoziemcy, czyli osoby, które nie posiadają polskiego obywatelstwa. Takie proporcje nie są niczym nowym – odsetek obcokrajowców w populacji więźniów po 1989 r. nie przekroczył nigdy trzech procent. Wydawać by się mogło, że cudzoziemcy, rozproszeni w jednolitej etnicznie grupie Polaków³, będą w zakładzie karnym czy areszcie niewidoczni. Taka skala oznacza także, że większość funkcjonariuszy Służby Więziennej i pra-

² Według danych Centralnego Zarządu Służby Więziennej w 2013 r. (stan na 31.12.2013 r.) w jednostkach penitencjarnych przebywało 87311 więźniów (por. Ministerstwo Sprawiedliwości, Centralny Zarząd Służby Więziennej *Roczna informacja statystyczna za rok 2013*, Warszawa 2014, s. 1 [wersja online], <http://sw.gov.pl/Data/Files/001c169lidz/rok-2013.pdf> [dostęp: sierpień 2014]. W okresie przygotowania badań (I kwartał 2014 r.) liczba więźniów była nieco niższa, co często zdarza się na przełomie roku, i wynosiła 80129 (Ministerstwo Sprawiedliwości, Centralny Zarząd Służby Więziennej, *Miesięczna informacja statystyczna. Styczeń 2014*, Warszawa, styczeń 2014, s. 1 [wersja online], <http://sw.gov.pl/Data/Files/001c169lidz/styczen-2014.pdf> [dostęp: sierpień 2014].

³ W trakcie badań niemal we wszystkich jednostkach penitencjarnych funkcjonariusze, opisując grupy wyróżniające się pod względem kulturowym, z całej populacji więziennej wymieniali Polaków pochodzenia romskiego. Nie jest jednak możliwe dokładne określenie liczby Romów przebywających w polskich więzieniach, ze względu na fakt, że statystyka penitencjarna nie wyróżnia kategorii „narodowość”, a jedynie „obywatelstwo” więźniów. Wydaje się jednak, że

owników jednostek penitencjarnych prawdopodobnie nie zetknęła się w swojej pracy z cudzoziemcami lub też miała z nimi dość ograniczony kontakt. Przebywanie cudzoziemców w polskich więzieniach to jednak nie problem liczby, ale jakości wyzwań, które wiążą się z ich obecnością⁴.

Cudzoziemcy przebywający w warszawskich jednostkach penitencjarnych pochodzą z różnych krajów, zarówno z tzw. „bliskiej” zagranicy, która jednak także w pewien sposób różni się pod względem zwyczajów czy tradycji, jak i z krajów dużo bardziej odmiennych kulturowo. Ich właściwe funkcjonowanie w warunkach penitencjarnych może więc niekiedy wymagać większego wysiłku niż praca z Polakami. Dlatego też, analizując sytuację cudzoziemców w polskich więzieniach czy polskich więźniów, gdy przebywają w nich cudzoziemcy, trzeba odpowiedzieć sobie na kilka istotnych pytań. Czy dodatkowe trudności, które wynikają chociażby z bariery językowej, są niwelowane dodatkowymi działaniami ułatwiającymi dotarcie do podopiecznych? Czy w oddziaływaniach skierowanych do obcokrajowców uwzględnia się ich „cudzoziemskość” – stopień znajomości języka polskiego, ograniczenia i potencjał wynikający z odmiennej kultury, ograniczone możliwości kontaktu z najbliższymi, ich doświadczenia migracyjne? Czy te elementy brane są pod uwagę przy rozmieszczaniu cudzoziemców w celach? Znaczące może się także okazać, na ile sami cudzoziemcy, znajdujący się nie dość, że w obcym sobie kraju, to dodatkowo w specyficznym otoczeniu, czują się „inni”, a na ile są postrzegani jako inni, zarówno przez współwięźniów, jak i funkcjonariuszy, i jakie wynikają z tego konsekwencje. Wreszcie: czy obcokrajowcy czują potrzebę pielęgnowania swoich kulturowych przyzwyczajzeń, a także na ile są one odmienne od polskich, a więc potencjalnie mogą być zarzewiem, jeśli nawet nie konfliktów, to nieporozumień pomiędzy samymi więźniami, a także między więźniami a kadrą. Niemniej ciekawa jest także odpowiedź na pytanie, czy zobowiązanie personelu do resocjalizacji skazanych w praktyce odnosi się także do cudzoziemców – czy uwzględnia ich sytuację i możliwości, czy ma takie same cele jak resocjalizacja Polaków, a także czy dostępne są środki służące resocjalizacji cudzoziemców.

grupa Romów nie jest na tyle liczna, aby aktualnie podważyć tezę o niemal jednolitej populacji więźniów w Polsce.

⁴ Por. T. Bulenda, M. Dąbrowiecki, *Cudzoziemcy w polskich aresztach śledczych i zakładach karnych*, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, Warszawa 1993, s. 21–27; J. Malec, *Cudzoziemcy w polskich jednostkach penitencjarnych*, w: J. Lipka, *Stan i węzłowe problemy polskiego więziennictwa* (cz. 1, s. 299–305), Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, Agencja Master, Warszawa, Łódź 1995; D. Gajdus, B. Gronowska, *Europejskie standardy traktowania więźniów (rekonstrukcja standardów oraz ich znaczenie dla polskiego prawa i praktyki penitencjarnej)*. Zarys wykładu, TNOiK Dom Organizatora, Toruń 1998, s. 181.

Według danych Centralnego Zarządu Służby Więziennej na dzień 31 stycznia 2014 roku⁵, wśród 501 cudzoziemców przebywających w polskich aresztach śledczych i zakładach karnych trzy piąte stanowią obywatele krajów stosunkowo nieodległych (80 obywateli Ukrainy, 54 – Rumunii, 55 – Federacji Rosyjskiej, 52 – Bułgarii, 27 – Białorusi, 25 – Litwy i 18 – Niemiec). Łącznie jednak znajdują się w nich osoby pochodzące z 51 państw, w tym z tak odległych jak Wietnam (12 osób – największa grupa pozaeuropejska). Dla potrzeb badań wydzielono cztery grupy skazanych, kierując się kryteriami geograficzno-kulturowym i historycznym. Są to: „Kraje Zachodu”, „Nowa Europa”, „Kraje WNP oraz Ukraina i Gruzja”, oraz „Pozostałe kraje świata”. Do pierwszej grupy należą państwa zaliczone kiedyś przez Alfreda Sauvy’ego do tzw. Pierwszego Świata. Są to więc „demokratyczne kraje zindustrializowane”⁶, a więc „stara” Unia Europejska przed rozszerzeniem w 2004 r. oraz inne najzamożniejsze kraje, zarówno europejskie, np. Norwegia, jak i z innych kontynentów, np. USA, Izrael. Mają dwie cechy wspólne, istotne z punktu widzenia tematyki niniejszej pracy. Po pierwsze, należą do grupy najbogatszych krajów świata, mieszcząc się w pierwszej czterdziestce państw pod względem wielkości produktu narodowego netto *per capita*⁷. Po drugie, państwa te wyjątkowo mocno podkreślają w debacie politycznej znaczenie praw osób pozbawionych wolności i zazwyczaj ich przestrzegają. Kraje Wspólnoty Niepodległych Państw oraz Ukraina i Gruzja stanowiły do 1991 r. jedno państwo i w dalszym ciągu łączy je specyficzna, postsowiecka sytuacja polityczna, gospodarcza, a w pewnym stopniu także społeczna. Termin „nowa Europa” zaczerpnięty został z amerykańskiej myśli politycznej na oznaczenie państw znajdujących się do 1990 r. w sferze wpływów radzieckich, a obecnie dążących szybko do integracji z krajami „Pierwszego Świata”⁸. Stanowią je zatem dawne kraje demokracji ludowej, które wciąż pozostają biedniejsze od „Krajów Zachodu”, ale tworzą wraz z nimi współczesny system ochrony praw człowieka, w tym praw osób uwięzionych. Nie sposób nie dostrzec daleko idącej umowności, a tym samym ułomności tego podziału, niemniej jednak wydaje się, że wciąż zachowuje on pewną wartość wskazującą na istnienie specyficznych grup państw w globalizującym się świecie. Tabela 1 pokazuje, jak rozkłada się liczba podejrzanych i uwięzionych w rozbiciu na te rejony.

⁵ Dane dostępne na stronie Centralnego Zarządu Służby Więziennej, <http://sw.gov.pl/Data/Files/001c169lidz/styczen-2014.pdf> [dostęp: grudzień 2014].

⁶ A. Sauvy, *Trois mondes, une planète*, „L’Observateur” 1952, nr 118, s. 14.

⁷ *National Economic Accounts for Countries and Regions around the World. Compared National Income Accounting in relation to the standards of living across countries*, Nations Online, http://www.nationsonline.org/oneworld/GNI_PPP_of_countries.htm [dostęp: grudzień 2014].

⁸ *The New Europe*, Wikipedia, [http://en.wikipedia.org/wiki/New_Europe_\(political_expression\)](http://en.wikipedia.org/wiki/New_Europe_(political_expression)) [dostęp: grudzień 2014].

Tabela 1. Podejrzani oraz skazani i ukarani w Polsce cudzoziemcy – według regionów pochodzenia

Region	Podejrzani ⁹ (w nawiasie % cudzoziemców)	Skazani i ukarani ¹⁰ (w nawiasie % cudzoziemców)
Kraje Zachodu	310 (14,4)	43 (7,6)
Kraje „Nowej Europy”	654 (30,4)	191 (33,8)
Kraje WNP i Ukraina	959 (44,6)	217 (38,3)
Pozostałe kraje świata	104 (4,9)	108 (19,1)
Razem	2027 (0,4)	566 (0,7)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Służby Więziennej i Komendy Głównej Policji.

Dane statystyczne wskazują, że obywatelami innych państw ściganymi w Polsce są przede wszystkim mieszkańcy krajów „nowej Europy” i byłego Związku Radzieckiego, którzy stanowią łącznie niemal trzy czwarte cudzoziemców uwięzionych (jako tymczasowo aresztowani, skazani i ukarani). Z kolei niemal 20% populacji cudzoziemców w więzieniach tworzą obywatele dalszych regionów świata, choć są oni jednocześnie zaledwie dwudziestą częścią podejrzanych. Niemal dokładnie na odwrót jest w przypadku mieszkańców zamożniejszych państw: populacja uwięzionych jest w tej grupie prawie dwukrotnie mniejsza niż podejrzanych. Być może jedną z przyczyn tego zjawiska jest zawarcie przez Rzeczpospolitą umów o przekazaniu do odbycia kary z rządami tych właśnie państw i niepodpisanie takich porozumień z krajami z innych części świata. Na fakt, iż mieszkańcy pozostałych krajów świata stanowią większy odsetek cudzoziemców przebywających w więzieniach, mimo iż popełnili oni niemal trzykrotnie mniej przestępstw niż cudzoziemcy z krajów Zachodu, może mieć wpływ także konieczność zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania karnego (art. 249 Kodeksu postępowania karnego [k.p.k.]¹¹) i wyni-

⁹ Obywatelstwo nie wszystkich podejrzanych zostało ustalone. Dane KG Policji z roku 2012, Statystyka [online], <http://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/przestepczosc-cudzozie/50867,Cudzoziemcy-przestepczosc.html> oraz <http://statystyka.policja.pl/st/ogolne-statystyki/47682,Postepowania-wszczete-przestepstwa-stwierdzone-i-wykrywalnosc-w-latach-1999-2013.html> [dostęp: sierpień 2014].

¹⁰ Wśród uwięzionych znajduje się pewna grupa bezpieczeństwa oraz osób o nieustalonym obywatelstwie. Dane Służby Więziennej z grudnia 2012 r. (Miesięczna informacja statystyczna, Warszawa, grudzień 2012 [online], <http://sw.gov.pl/Data/Files/001c169lidz/grudzien-2012.pdf>). Dane różnią się nieco od tych, na których oparliśmy badania, a więc ze stycznia 2014 r. Przywołanie statystyki z końca 2012 r. uzasadnione było chęcią porównania danych policyjnych oraz penitencjarnych, zaś najbardziej aktualna, powszechnie dostępna statystyka policyjna to dane właśnie z końca 2012 r.

¹¹ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego, Dz. U. 1997, nr 89, poz. 555.

kająca z niej możliwość zastosowania tymczasowego aresztowania, którą przewiduje art. 258 § 1 pkt 1 k.p.k.

W czasie badań w pięciu więzieniach znajdujących się na terenie Warszawy (wraz z dwoma oddziałami zewnętrznymi) przebywało 92 cudzoziemców: w tym 59 tymczasowo aresztowanych i 33 skazanych. Przeznaczenie placówek decydowało o tym, że większość skazanych była umieszczona w sąsiadujących ze sobą Areszcie Śledczym (dalej: AŚ) Warszawa-Białołęka i w Zakładzie Karnym (dalej: ZK) Warszawa-Białołęka, a wszystkie cudzoziemki – zarówno skazane, jak i tymczasowo aresztowane – w AŚ Warszawa-Grochów. Wśród ogółu cudzoziemców uwięzionych w Warszawie dominowali obywatele Bułgarii (12 osób, w tym 7 skazanych), Rosji (11 osób, w tym 5 skazanych) oraz Rumunii (9 ogółem, z czego 3 skazanych) i Gruzji (7 łącznie, w tym 2 skazanych), stanowiący łącznie 42% ogółu populacji uwięzionych cudzoziemców i przeszło połowę skazanych (52%). Być może taki statystyczny obraz obywatelstwa cudzoziemców przebywających w warszawskich więzieniach jest efektem specyficznych przestępstw (zwłaszcza tzw. transgranicznych), których dopuszczają się sprawcy z krajów dominujących w statystyce ogólnopolskiej. Cudzoziemców podejrzanych o takie przestępstwa, np. o przemyt, nawet jeśli w praktyce nie orzeka się wobec nich kar bezwzględnego pozbawienia wolności¹², z reguły umieszcza się w aresztach położonych blisko jednostek, w których dyspozycji pozostają, a więc zgodnie z przepisami o właściwości miejscowej w pobliżu miejsca, gdzie przestępstwo popełniono lub ujawniono albo gdzie ujęto podejrzanego¹³. Skazanych kieruje się tym samym do zakładów karnych i aresztów położonych najbliżej granic państwa z którego pochodzą – w miarę możliwości – kieruje się do zakładów karnych położonych jak najbliżej granic państwa, z którego pochodzą (np. w ZK Suwałki przebywa 12 obywateli Litwy a 18 obywateli Ukrainy umieszczono w jednostkach wzdłuż granicy południowo-wschodniej), podczas gdy w Warszawie przebywają m.in. osoby, które przybyły tu drogą lotniczą, mieszkające w aglomeracji stołecznej i tu pracujące, oraz takie, które przewieziono tu w związku z rozpoznaniem ich sprawy przez sąd odwoławczy.

2. Informacja o badaniach

Badania zorganizowane zostały w lutym i marcu 2014 r. we wszystkich warszawskich więzieniach (z pominięciem oddziałów zewnętrznych). Poprowadził je pilotaż

¹² M. Perkowska, *Przestępczość graniczna cudzoziemców*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2013, s. 124–130.

¹³ Por. art. 31 i 32 k.p.k.

przeprowadzony w ZK Czerwony Bór w grudniu 2013 r.¹⁴ W ramach tych badań przeprowadzono wywiady z więźniami oraz pracownikami aresztów i zakładów karnych oraz dokonano analizy akt skazanych. Wywiadów udzieliło łącznie 19 skazanych, przede wszystkim obywateli krajów WNP i Ukrainy oraz z „nowej Europy”. W przypadku tych grup udało się zachować proporcje ich udziału w populacji (por. tabela 2). Wywiady przeprowadzane były w języku polskim, który cudzoziemcy opanowali na ogół w stopniu pozwalającym na swobodną komunikację (niekiedy trudniejsze wyrażenia były tłumaczone, zazwyczaj na język rosyjski; jedna rozmowa odbyła się w całości po rosyjsku).

Ankieterzy kierowani byli wyłącznie do skazanych. Miało to istotny wpływ na dobór respondentów, wykluczało bowiem tych, którzy dopiero rozpoczynali pobyt w jednostkach penitencjarnych, a więc osób, które mogły najsilniej odczuwać niedogodności izolacji. Z drugiej strony można było dzięki temu wysłuchać opowieści osób mogących się podzielić swoim osobistym doświadczeniem, często także z okresu tymczasowego aresztowania.

Wywiadów udzielili obywatele: Armenii (1), Kazachstanu (1), Rosji (3, mieszkańcy Czeczenii i Dagestanu), Bułgarii (3), Ukrainy (4), Białorusi (2), Rumunii (1), Holandii (1), Gruzji (1), Wietnamu (1) oraz Indii (1). Badaniami objęte były tylko takie osoby, które wyraziły zgodę na rozmowę z ankieterami. Kwalifikowani do nich byli wyłącznie więźniowie, którzy nie posiadają obywatelstwa polskiego. Ankieterzy nie przeprowadzali zatem wywiadów z osobami, które mają tzw. podwójne (polskie i obce) obywatelstwo, jak również z obywatelami Polski, którzy należą do mniejszości narodowych i etnicznych¹⁵. W rozumieniu polskiego prawa, zgodnie z art. 3 pkt 2 Ustawy o cudzoziemcach¹⁶, cudzoziemcem jest wyłącznie osoba niebędąca obywatelem Rzeczypospolitej¹⁷. Zgodnie z tą definicją za cudzoziemca nie będzie więc uznawana osoba, która posiada obywatelstwo obcego państwa, o ile posiada także

¹⁴ Zespół badawczy – poza autorami artykułu – tworzyli studenci Uniwersytetu Warszawskiego: Marta Fajst, Paulina Górnik, Aleksander Maćkowski, Paulina Michnowicz, Natalia Skoczylas, Sebastian Stykowski, oraz doktorant i pracownik Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej, mgr Kamil Miszewski.

¹⁵ Wyjątkiem okazał się Rom posiadający podwójne obywatelstwo, który jednak nigdy nie mieszkał w Polsce i nie posługiwał się językiem polskim, i który sam siebie postrzegał jako cudzoziemca; tak też był traktowany przez funkcjonariuszy.

¹⁶ Ustawa z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach, Dz. U. 2013, poz. 1650 (jeżeli w dalszej części tekstu będzie pojawiało się określenie ustawa, bez pełnej nazwy, oznacza to, iż mowa jest o Ustawie o cudzoziemcach).

¹⁷ Należy zaznaczyć, że w momencie przeprowadzania badań obowiązywała jeszcze ustawa o cudzoziemcach z 2003 r. i to na jej podstawie przygotowywane było narzędzie badawcze. Nowa ustawa, która obowiązuje o 1 maja 2014 r. nie zmieniła jednak definicji „cudzoziemca”, tak więc wszystkie założenia badawcze, jak i uzyskane wyniki pozostają aktualne pod rządami nowej ustawy.

obywatelstwo polskie. W związku z tym ograniczeniem, w toku badań pojawiły się dalsze istotne problemy. Przede wszystkim obywatelstwo pewnej części skazanych budziło wątpliwości. Okazało się nadto, że przedstawiciele personelu więziennego nie zawsze wiedzieli, jakie obywatelstwo mają więźniowie, którymi się bezpośrednio zajmują. Ponadto funkcjonariusze uznawali wykluczenie z badań skazanych należących do mniejszości za błąd, ponieważ część z nich (jako przykład wskazywano na ogół mniejszość romską) cechuje jednocześnie istotna odrębność kulturowa w stosunku do Polaków i silna więź z rodakami posiadającymi inne obywatelstwo.

Tabela 2. Skazani cudzoziemcy przebywający w warszawskich jednostkach penitencjarnych w podziale na regiony świata

Region	Udział w populacji (%)	Odsetek respondentów (%)
Kraje Zachodu	8,6	5
Kraje „Nowej Europy”	32,8	32
Kraje WNP i Ukraina	43,2	39
Pozostałe kraje świata	11,5	24

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Służby Więziennej (patrz: przyp. 5).

Oprócz wywiadów z więźniami, w ramach badań przeprowadzono także serię rozmów z funkcjonariuszami Służby Więziennej pracującymi na co dzień ze skazanymi cudzoziemcami. Zgodę na udział w badaniach wyraziło 33 funkcjonariuszy (9 kierowników, 15 wychowawców, 5 psychologów oraz 4 oddziałowych).

Informacje uzyskane w toku wywiadów ze skazanymi i funkcjonariuszami zostały uzupełnione o analizy akt teczek więźniów. Zespół badawczy zapoznał się łącznie z 16 tomami akt ewidencyjnych i taką samą liczbą teczek osobopoznawczych.

Zarówno cudzoziemcy, jak i funkcjonariusze dzielili się informacjami dotyczącymi problemów, z którymi spotykali się osobiście, opowieściami z czasów nieco wcześniejszych, historiami o innych skazanych i pracownikach. Za ich wkład w powstanie niniejszego opracowania cały zespół badawczy składa serdeczne podziękowania.

Badania miały na celu sprawdzenie, w jaki sposób postępuje się z cudzoziemcami odbywającymi karę pozbawienia wolności w polskich zakładach karnych. Przyjęta teza badawcza zakładała, że Służba Więzienna nie traktuje tej grupy skazanych inaczej niż pozostałych, nie ma wypracowanej odrębnej strategii postępowania wobec nich, nie stosuje też szczególnych środków oddziaływania resocjalizacyjnego dostosowanych do odrębnej sytuacji tych osób i odmiennych problemów, jakie mają i stwarzają. Zaniechanie dostosowania warunków odbywania kary i stosowania środków wychowawczych, a także odpowiedniego przygotowania funkcjonariuszy może, naszym

zdaniem, stwarzać potencjalne problemy, które uwidoczną się przede wszystkim wtedy, gdy liczba cudzoziemców będzie wzrastać. To, że dziś nie obserwujemy takich problemów, jest przede wszystkim efektem tego, iż cudzoziemcy w polskich więzieniach – szczególnie ci, którzy pochodzą z odległych kręgów kulturowych – stanowią niewielką populację, niedostrzeganą jako istotna grupa przez innych skazanych, personel jednostek penitencjarnych i całe społeczeństwo. Niewielka liczba cudzoziemców i ich łatwa adaptacja do warunków więziennych powodują, że pojawiające się problemy mogą być rozwiązywane „na bieżąco”, w oparciu o posiadane ogólne doświadczenie zawodowe funkcjonariuszy. Niewystępowanie większych trudności w wykonaniu kary nie jest jednak efektem specjalistycznego przygotowania kadry do postępowania z cudzoziemcami i jej wsparcia ze strony systemu penitencjarnego. Jak się okazuje, teza ta została przez badania w znacznym stopniu potwierdzona.

Badania mają swój ciąg dalszy. Dostrzeżone problemy skłoniły nas do przeprowadzenia serii pogłębionych wywiadów z tymi grupami skazanych, w których wypadku najsilniej zaznacza się problem odrębności kulturowej.

3. Więzienie dla cudzoziemców? Problem rozmieszczania cudzoziemców w jednostkach penitencjarnych na terenie kraju

Warszawskie więzienia – jako że rozmieszczone w centrum kraju, zarówno w sensie geograficznym, jak i politycznym – muszą zajmować się cudzoziemcami ze znacznie większej liczby państw niż inne jednostki, a nadto będącymi wyjątkowo zróżnicowaną populacją jeśli chodzi o posiadane grupy i podgrupy klasyfikacyjne. Przebywa w nich stosunkowo wielu tymczasowo aresztowanych, którzy oczekują na rozpoznanie ich spraw przez sądy odwoławcze, więźniów będących świadkami w innych sprawach, osób przewożonych między zakładami leżącymi w różnych częściach Polski oraz oczekujących na przekazanie do krajów pochodzenia. Oprócz tego wśród cudzoziemców z warszawskich więzień wielu przebywa w Polsce od dłuższego czasu, także z rodzinami, niektórzy wiążą z nią swoje plany życiowe na przyszłość.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami cudzoziemcy podlegają tym samym zasadom w zakresie wykonania kary, co więźniowie polscy. Funkcjonariusze podkreślają, że zasady rozmieszczenia cudzoziemców w aresztach i zakładach karnych nie odbiegają i nie powinny odbiegać od tych, które obowiązują w odniesieniu do Polaków: „Nie ma żadnej szczególnej polityki rozmieszczania ze względu dla element cudzoziemskości” (W9)¹⁸, ale też – nie ma szczególnych zakazów: „Nie ma zaleceń,

¹⁸ Zastosowane w tekście symbole określające naszych rozmówców to: S – skazany, KP – kierownik (lub zastępca kierownika) działu penitencjarnego, KO – kierownik (lub zastępca kierownika)

aby żeby osadzać ich razem, ani żeby osobno” (P3, także W1). Oznacza to także, że można – poza koniecznością uniemożliwienia kontaktów współnikom – kierować dwóch lub więcej cudzoziemców do jednej celi. Taka sytuacja zdarzyła się w przypadku słynnej grupy włoskich kibiców, którzy przebywali w AŚ Warszawa-Białołęka od grudnia 2013 r.¹⁹, jednak w praktyce występuje niezwykle rzadko. Można wręcz powiedzieć, że wobec braku szczególnych przepisów dotyczących rozmieszczania cudzoziemców i jakichkolwiek oficjalnych wytycznych „z góry”, obowiązuje niepisana zasada rozrzucania cudzoziemców po celach i oddziałach jednostki. Wydaje się, że ta stosowana intuicyjnie polityka rozmieszczania znajduje swoje racjonalne uzasadnienie. Trzeba bowiem pamiętać, że wspólne osadzanie cudzoziemców pochodzących z tych samych krajów czy chociażby mówiących w tym samym języku, prowadziłyby do tworzenia się większych grup narodowościowych, co z punktu widzenia prawidłowego funkcjonowania jednostki mogłoby być problematyczne.

Generalnie nie osadza się osób z tej samej narodowości, żeby nie powstała zbyt silna grupa, zbyt spójna, jeśli chodzi o tożsamość narodową. Na przykład, można by się zgodzić (przy spełnieniu oczywiście pozostałych warunków dotyczących klasyfikacji i bezpieczeństwa), żeby były dwie osoby cudzoziemcy plus dwóch Polaków, ale żeby cała cela była rosyjska to już nie (KP3).

W tym kontekście wprost wymieniono dwie nacje – Romów („Unikaliśmy osadzania razem Romów, bo kombinowali” – P1) oraz Czeczenów („Czeczeni są taką agresywną nacją, nie powinno się ich osadzać razem” – KP3). Podawano także inny powód, dla którego unika się wspólnego osadzania cudzoziemców: „gdyby cudzoziemcy siedzieli razem w jednej celi, to by się izolowali, a tak raczej się integrują” (P2).

Nasi rozmówcy spośród kadry więziennej uważają taką politykę za właściwą i jednocześnie prawie jednomyślnie odrzucają koncepcję tworzenia jednostek wyspecjalizowanych w opiece nad więźniami nieposiadającymi polskiego obywatelstwa. Funkcjonariusze przede wszystkim nie widzą potrzeby takiej specjalizacji: w polskich więzieniach przebywa za mało cudzoziemców, by tworzenie specjalnych oddziałów czy zakładów dla tej grupy miało sens ekonomiczny (W2), za to może w istotny sposób komplikować i tak trudną sztukę rozmieszczania więźniów zgodnie z wymogami prawa (W1). Zakład przeznaczony dla około 500 osób (a tylu cudzoziemców przebywa obecnie we wszystkich jednostkach penitencjarnych) byłby – jak zauważył pewien oddziałowy (O2) – średniej wielkości jednostką, w której

działu ochrony, W – wychowawca, P – psycholog, O – oddziałowy. Nasi rozmówcy byli obu płci, natomiast w tekście wszystkie wypowiedzi zostaną przedstawione w rodzaju męskim.

¹⁹ Por. P. Machajski, *Co jedzą aresztowani kibole Lazio? Pizzy nie dostaną*, Wyborcza.pl, http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34860,15106558,Co_jedza_aresztowani_kibole_Lazio__Pizzy_nie_dostana.html [dostęp: sierpień 2014].

należałoby stworzyć odrębne warunki pobytu dla wszystkich kategorii więźniów. Jak wskazał jeden z wychowawców, nie ma też uzasadnienia merytorycznego: „Nie spotkałem się z rasizmem i myślę, że [obecnie przyjęty system rozmieszczania cudzoziemców] jest prawidłowy” (W7). Nasi rozmówcy zwracali też uwagę na to, że pochodzenie większości cudzoziemców przebywających w więzieniach nie daje podstawy do wyodrębniania ich jako szczególnej kategorii więźniów. Jak wskazał jeden z funkcjonariuszy oddziałowych, cudzoziemcy „jako Słowianie albo osoby znające języki słowiańskie uczą się stosunkowo łatwo języka polskiego” (O2), nawet jeżeli w pierwszym okresie pobytu za więziennymi murami mają trudności z komunikacją.

Funkcjonariusze zwracali za to uwagę na wyzwania logistyczne, które wiązałyby się z funkcjonowaniem takiej jednostki penitencjarnej:

Byłoby też trudniej organizacyjnie – różne diety, zajęcia k-o [tj. kulturalno-oświatowe], rodzaje zatrudnienia (bo na przykład opieka nad osobami starszym nie funkcjonuje we wszystkich kulturach) (P3).

Zwracano także uwagę na ogromne ryzyko wiążące się z różnicami kulturowymi, które występowałyby skoncentrowane w jednym miejscu.

Być może osadzeni podchodziliby do siebie nawzajem bardziej tolerancyjnie, ale z drugiej strony mogłoby być więcej konfliktów wynikających z tych ogromnych różnic. Dużym wysiłkiem byłoby stworzenie wspólnych ram. Poza tym tworzyłyby się grupy narodowościowe, np. Azjaci, i wtedy pojedyncza osoba miałaby gorzej, bo byłaby poza grupą. Myślę, że to byłaby destabilizująca sytuacja (P3).

Taka sytuacja, ze względu na wysokie ryzyko konfliktów wynikających z narodowych antypatii, wymagałaby także bardzo rozległej wiedzy o świecie, a szczególnie wiedzy z zakresu stosunków międzynarodowych. Jak wskazał jeden z funkcjonariuszy, oprócz normalnej wiedzy i obserwacji trzeba by też doskonale się orientować w tym, co się dzieje na świecie, gdzie i jakie występują konflikty, kogo nie lubi, i to uwzględniać:

(...) byłoby duże ryzyko konfliktów. I co gorsza, bardzo trudno byłoby sobie wyobrazić jakość tych konfliktów, ciężko byłoby coś przewidzieć. Ogromna wiedza na temat tego, co się dzieje na świecie (KP3).

Wielkie wyzwanie dla kwestii bezpieczeństwa podkreślił także jeden z kierowników działu ochrony:

ta prawdopodobnie nie do końca znajomość przez nas pewnych ich nawyków czy zwyczajów związanych z kulturą, zasad, mogłaby stwarzać dla nas jako służby i dla naszego kraju większe zagrożenie (KO2).

Przeciwko koncepcji koncentracji cudzoziemców przemawia, zdaniem naszych rozmówców, także i to, że więzienie jest miejscem, które może i powinno sprzyjać integracji kulturowej cudzoziemców:

A poza tym, jak ci cudzoziemcy wyjdą z więzienia i zostaną w Polsce już w warunkach wolnościowych, to przecież będą musieli się zaadaptować do zasad tu panujących. Więzienie też powinno tego uczyć, tego, jakie panują zasady w polskim społeczeństwie. Jest wtedy większa szansa, że po wyjściu się do nich dopasują (P3).

Jednym z niezbędnych instrumentów integracji jest znajomość lokalnego języka, a jak się okazało, więzienie jest swoistym lingwistycznym fakultetem, właśnie dzięki ciągłym kontaktom z Polakami. „Oni się dobrze asymilują, wiadomo, że jest bariera językowa, ale np. Kolumbijczyk też nie mówił po polsku i nie pisał, ale się nauczył, bo chciał” (W6). Dokładnie na ten sam aspekt zwracało uwagę wielu cudzoziemców:

może nawet wolałbym siedzieć z Polakami, bo wtedy nie chcę mówić po rosyjsku, wolę się nauczyć jak najlepiej mówić po polsku – ćwiczenia powodują, że ma się coraz lepszy akcent (S6).

Można się zastanawiać, czy potrzeba integracji kulturowej cudzoziemców-sprawców przestępstw rzeczywiście należy do celów wykonania kary pozbawienia wolności, niemniej jednak i do nich odnosi się przepis art. 67 § 1 Kodeksu karnego wykonawczego (k.k.w.²⁰), można więc się zastanawiać, czy wspomniane w nim zalecenie dążenia do wzbudzenia w skazanych „społecznie pożądanych postaw” i przestrzegania „porządku prawnego” nie ma na myśli konkretnego systemu wartości obowiązującego w Polsce.

Jako argument przemawiający za niedopuszczaniem do koncentracji cudzoziemców wskazywany był także chaos aksjologiczno-normatywny, który byłby nie do uniknięcia w takiej sytuacji.

Byłoby trudniej, bo teraz mamy jedną kulturę powszechnie obowiązującą, i oni się jakoś, lepiej albo gorzej, ale jednak adaptują do tych zasad kulturowych, a tak, nie wiadomo byłoby, czego się trzymać (P3).

Niemal dokładnie o tym samym mówił jeden z więźniów, choć przebywanie wśród Polaków, z jego perspektywy, wymaga z pewnością kulturowych kompromisów:

Gdyby cały zakład był tylko dla cudzoziemców, to chyba bym nie chciał. Bo taki bałagan by był, bo każdy miałby inne zasady. Lepiej jest tak, jak jest, panują jedne zasady. A tak, to byłoby tego dużo, taki miszmasz (S5).

²⁰ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny wykonawczy, Dz.U. 1997, nr 90, poz. 557.

Odrzucaniu koncepcji tworzenia odrębnych jednostek organizacyjnych odpowiedzialnych za przetrzymywanie cudzoziemców, którzy popełnili przestępstwa, towarzyszy także przekonanie o braku potrzeb daleko idących zmian w prawie, które uwzględniałyby specyfikę pracy z tą grupą. Funkcjonariusze postulowali wprowadzenie, co najwyżej, drobnych zmian organizacyjnych i pewne uzupełnienie wyposażenia więzień i oferty oddziaływań resocjalizacyjnych. Zmiany takie powinny mieć na celu przede wszystkim ułatwienie komunikacji z cudzoziemcami nieznającymi języka polskiego:

Myślę, że ułatwiłoby nam to życie, żeby tłumacze obowiązkowo byli wzywani. (...) Ambasadry nie robią nam problemu, jak się zwrócimy, ale to jest na zasadzie takiej naszej prośby, to nie jest nigdzie regulowane (KP4).

Ten sam rozmówca oraz jeden z wychowawców (W4) postulowali kierowanie do pracy z więźniem wychowawcy władającego jego językiem ojczystym. Dodatkowe wyposażenie zakładów karnych, mające na celu ułatwienie pracy z cudzoziemcami, jeden z wychowawców (W1) uznał jednak za przesadę w sytuacji, gdy polskie więzienia są generalnie bardzo skromnie wyposażone w jakiegokolwiek środki oddziaływania resocjalizacyjnego w stosunku do wszystkich kategorii więźniów. Problem pojawienia się „podwójnego standardu” traktowania więźniów w zależności od ich obywatelstwa pojawiał się także w wypowiedziach innych funkcjonariuszy. Anegdotalna jest historia wspomnianych już wyżej włoskich kibiców, którzy niespodziewanie pojawili się w Areszcie Śledczym Warszawa-Białołęka pod koniec 2013 r. Ulepszenia, jakie zostały wprowadzone na czas pobytu zagranicznych „gości” w związku z medialnym zamieszaniem, które się wokół nich zrobiło, były bardzo na rękę polskim współwięźniom:

- A w ich przypadku jeszcze, tak wracając, osadzeni sobie takie jaja robili – za przeproszeniem – bo do śniadania np. pomidorki dostawali, cherry, te malutkie, i wszyscy się cieszyli, bo Włosi siedzą, to warunki się troszeczkę poprawiły, bo to wszyscy dostawali lepsze jedzenie.
- *A to ciekawe spostrzeżenie, to jak się pojawili cudzoziemcy to trochę lepiej się jadło?*
- Tak, w ich przypadku tak, troszeczkę było różnicy. A to pomidorki, a to papryka – wszyscy tak się śmiali zawsze, bo tego nigdy nie było.
- *Czyli zapraszamy cudzoziemców?*
- Większą liczbę i jeszcze nagłościoną, bo jak trafi pojedynczy przypadek, to nikt tam nie zwraca uwagi. Ale w ich przypadku tak było. Jakies tam ciukierczki po dwa dostawali. Wszyscy się śmiali, cieszyli (O2)²¹.

Z drugiej strony kierownik działu penitencjarnego (KP1) (podobnie wypowiadał się także jeden z wychowawców – W6), zwrócił uwagę na ryzyko, jakie niesie dla

²¹ Brak kodu w tekście wynika z możliwości identyfikacji rozmówcy.

prawidłowego toku funkcjonowania zakładu ciągle porównywanie przez więźniów standardu oferowanego Polakom i cudzoziemcom. Funkcjonariusze zdają sobie sprawę, że współosadzeni zazwyczaj nie cieszą się, gdy inni mają lepiej niż oni. Dlatego też pojawiają się opinie, że ewentualne zmiany prawa karnego wykonawczego w celu ich lepszego przystosowania do problemów wykonania kary wobec cudzoziemców mogłyby niepotrzebnie prowokować polskich więźniów. Jeden z wychowawców w odpowiedzi na pytanie: „Czy widzi Pan potrzebę zmiany przepisów?”, stwierdził: „Chyba nie, ponieważ robienie dodatkowych artykułów, żeby cudzoziemcom było lepiej, to może wprowadzić w niezrozumienie Polaków” (W6). Na ten sam aspekt, z tym, że z perspektywy cudzoziemców, wskazało dwóch innych funkcjonariuszy:

„Nie sądzę, aby potrzebne były zakłady dla samych cudzoziemców (...); myślę, że może i sami cudzoziemcy mogliby myśleć, że są jakoś gorzej traktowani, bo nie mieliby porównania, żeby sobie zobaczyć, że dokładnie tak samo traktujemy Polaków, a teraz mogą to zobaczyć (P2), a także jakby coś nie było po ich myśli to mogliby twierdzić, że to dlatego, że są cudzoziemcami (W4).

Do zupełnych wyjątków należy zaliczyć wypowiedź jednego z przedstawicieli grupy kierowników (KO1), który dostrzegwał w tworzeniu odrębnych oddziałów dla cudzoziemców, czy też jakiejś innej formy wyodrębnienia organizacyjnego, szansy na optymalizację wydatków na rzecz tej grupy, lepszego dostosowania zakładu do ich potrzeb i możliwości oraz wyszkolenia kadry wyspecjalizowanej w pracy z więźniami pochodzącymi z odrębnych kręgów kulturowych. Rozmówca ten dostrzegwał nadto wartość wychowawczą obecności cudzoziemców w polskich więzieniach dla wszystkich więźniów. Upowszechnienie wiedzy o kulturze innych narodów wśród więźniów, kontakty z ich przedstawicielami mogą stanowić, jego zdaniem, wartościowy materiał do oddziaływań resocjalizacyjnych. Wydaje się, że za niezwykle trafne można uznać podsumowanie jednego z funkcjonariuszy: „im więcej ktoś ma świadomości, jakie potencjalnie trudności mogłyby wystąpić w takim zakładzie, tym więcej racjonalnych obaw się u niego pojawi” (KP3).

Warto w tym miejscu zasygnalizować, iż areszty śledcze i zakłady karne nie są jedynymi jednostkami, w których w warunkach detencji przebywają cudzoziemcy. Cudzoziemcy, na podstawie Ustawy o cudzoziemcach mogą zostać umieszczeni bowiem w prowadzonych – jedynie dla nich – przez Straż Graniczną, ośrodkach strzeżonych lub aresztach w celu wydalenia²². Wydaje się, że areszty tego typu

²² Przesłanki umieszczenia cudzoziemca w strzeżonym ośrodku określone są w art. 398 Ustawy o cudzoziemcach i co do zasady wiążą się z ryzykiem niewykonania lub niewykonaniem przez cudzoziemca obowiązku opuszczenia terytorium RP. Pomimo że są to placówki detencyjne, prowadzone przez Straż Graniczną na podstawie Ustawy o cudzoziemcach, jednak zgodnie z art. 404 ustawy do postępowania w sprawie umieszczenia cudzoziemca w strzeżonym ośrodku, zastosowania wobec niego aresztu dla cudzoziemców, przedłużenia okresu pobytu

i ośrodki strzeżone mogą posłużyć jako przykład tego, jak prawdopodobnie funkcjonowałyby jednostka penitencjarna czy choćby oddział w zakładzie karnym czy areszcie śledczym, gdyby przebywali w nim jedynie sami cudzoziemcy. O pobycie w takich aresztach lub ośrodkach strzeżonych wspominało także kilku cudzoziemców w wywiadach prowadzonych w ramach dalszego etapu badań (dlatego też wątek ten zostanie tu jedynie zasygnalizowany). Niezwykle interesujące wydają się spostrzeżenia jednego ze skazanych Ormian, co warte podkreślenia, od wielu lat przebywającego w Polsce i żyjącego w związku z Polką, doskonale mówiącego po polsku i znającego polską kulturę i normy społeczne.

– Siedziałem kiedyś w areszcie deportacyjnym. Ale tam to już jeden drugiego pilnuje, bo to już wtedy nie idzie według zasad polskich, tylko nasze zasady, twarde zasady. To już jest jak w kryminalach kaukaskich, czyli jeden do drugiego nie może bez powodu skakać. (...) Jeżeli na przykład jeśli ktoś zaczepiałby mnie, to już wtedy wszyscy Ormianie, wszyscy Turcy czy jeszcze ktoś przychodzą, żeby wyjaśnić to, kogo to była wina. Bo gdyby się tego nie wyjaśniło, to byłaby wielka wojna. A nikt tego nie chce. (...) Jeżeli to jest moja wina – ja przepraszam, naprawiam to, żeby nie było awantur. Przez to ja mogę na przykład zepsuć wygodę dla wszystkich.

– *Czyli wstydem nie jest przeprosić, tylko narobić innym kłopotów?*

– Nie, chodzi o to, żeby przez moją głupotę nie było problem dla wszystkich osadzonych. Sami Ormianie by zrobili ze mną porządek czy sami Nigeryjczycy.

– *A to ci strażnicy, Straż Graniczna, w ogóle są tam potrzebni?*

– W praktyce oni nie wtrącali się, bo wiedzieli, że jak wtrąca się, to może to się skończyć inaczej. Siedziałem kiedyś w Warszawie, to jest taki wielki pawilon, gdzie siedziało chyba ze 300 chłopów i cele otwarte. I wiadomo, gdyby tam była awantura, a strażników ilu? 30? Oni po prostu pozwalali wszystko, tylko kultura ma być i czysto.

– *I nic się tam nigdy nie zdarzyło?*

– Ja siedziałem tam chyba z pół roku i nigdy nie widziałem nawet jedno popychanie do siebie. (...) To działa jakby w swoim zegarku.

– *A tutaj to tak nie może działać, bo obcokrajowcy siedzą „roztopieni” wśród polskich zasad?*

cudzoziemca w strzeżonym ośrodku lub w areszcie dla cudzoziemców oraz zwolnienia cudzoziemca ze strzeżonego ośrodka lub z aresztu dla cudzoziemców stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu postępowania karnego, zaś czynności zastrzeżone dla prokuratora może wykonywać funkcjonariusz Straży Granicznej. Art. 423 ustawy przewiduje z kolei, iż w postępowaniu w sprawie wymierzenia kary dyscyplinarnej stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu karnego wykonawczego, zaś art. 426 ustawy powierza nadzór nad legalnością i prawidłowością pobytu cudzoziemców w strzeżonych ośrodkach i aresztach dla cudzoziemców sędziemu penitencjarnemu sądu okręgowego, właściwego ze względu na miejsce położenia strzeżonego ośrodka lub aresztu dla cudzoziemców.

- Tutaj tak samo to działa. Obcokrajowcy siedzą i też nie mają problemów. (...) Jeśli się cudzoziemców da razem [w ZK lub AŚ], to OK, jeśli chcą, żeby Ormianie mieli swoje grupy i swoje życie, to mogą ich wszystkich razem posadzić, a jeśli nie, to już osobno. (...) To jest tak. Ja jestem Ormianin, a tu na przykład jest Ormianin, Turek, różnych narodowości, Czeczen czy ktoś. I siedzimy. I jeżeli ja zrobię problem, przez który przeze mnie będą mieli wszyscy Ormianie przejeb...ne, za przeproszeniem, to wiadomo, że wszyscy Ormianie do mnie uwagę zwrócą, żeby to szybko naprawić – z boku patrzą i mówią: źle robisz, napraw to!
- *I to by pana przekonało, dotarło do pana?*
- 99 procent tak.

4. Razem czy osobno? Rozmieszczanie cudzoziemców w ramach jednostki penitencjarnej

W codziennej pracy funkcjonariusze, podejmując decyzję o skierowaniu więźnia do konkretnej celi, kierują się przede wszystkim przepisami o przeznaczeniu jednostek penitencjarnych i zasadach kwalifikacji osób pozbawionych wolności i – co podkreślają w zasadzie jednomyślnie – cechami poszczególnych osób. Zwracano uwagę, że przy osadzaniu bierze się pod uwagę przede wszystkim to, że ma się do czynienia z więźniem, a nie z cudzoziemcem. Podkreślano także, że ewentualne zmiany w rozmieszczeniu więźniów, także w przypadku cudzoziemców, związane są nie z obywatelstwem czy narodowością, a przede wszystkim z koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa i względami charakterologicznymi. Nierzadkie były jednak wypowiedzi, z których wynikało, że jeżeli na oddziale zajdzie potrzeba dokonania zmian w rozmieszczeniu więźniów, cudzoziemcy należą do tych, których przesadza się w ostatniej kolejności. Kilka osób zwróciło uwagę, że cudzoziemców osadza się w spokojnych celach, gdzie nie ma osób skłonnych do dominacji i agresji, a w przypadku trafnego osadzenia raczej już się dalej nie eksperymentuje. Jeden z wychowawców zaznaczył z kolei, że wynika to z zasady, iż osób, które są stabilne emocjonalnie raczej się często nie przesadza, a jego zdaniem cudzoziemców można zaliczyć w większości właśnie do takiej właśnie grupy:

„Przesadzki” często wynikają ze względów charakterologicznych, że pod tym kątem trzeba dobrać osadzonych. Osób, które są stabilne, raczej się często nie przesadza, tylko takie, które są mniej stabilne, a cudzoziemcy są raczej stabilni (W4).

Z drugiej strony, jeden z naszych rozmówców wprost przyznał, że cudzoziemcy są w pewien sposób „grupą ryzyka”, z czym wiążą się pewne konsekwencje:

Nie ma znaczenia czy to cudzoziemiec, czy nie. To areszt śledczy, więc tutaj-
sza specyfika jest taka, że osadzonych często się przenosi. Ale cudzoziemcy
są w pewien sposób „grupą ryzyka”, tak jak np. przestępcy seksualni, ho-
moseksualiści, więc jeżeli ktoś z takiej grupy dobrze funkcjonuje w celi, do
której trafił, to staramy się, żeby te przenosiny jego dotyczyły w ostatniej
kolejności (P3).

Także jeden z kierowników działu penitencjarnego zadeklarował:

Zawsze traktujemy ich jako osoby bardziej wiktymne, nie wiemy, co może ich
spotkać, nie wiemy jeszcze, jak się zachowują, więc na pewno nie osadza się
takich osób z osobami należącymi do podkultury przestępczej, bo to byśmy
sobie sami w kostkę strzelili (KP4).

Funkcjonariusze zgodnie twierdzą, że także dla samych więźniów narodo-
wość czy odmienność kulturowa, a także religia, mają tylko ograniczone znaczenie
jeżeli chodzi o rozmieszczenie na oddziale. Liczą się natomiast: zamożność, dbałość
o higienę i utrzymywanie czystości w celi, niekonfliktowy charakter i umiejętność
adaptacji do warunków więziennych (P3, P4). Podobne wnioski można wysnuć ze
słów samych więźniów. Niektórzy z nich rzeczywiście chcieliby siedzieć w jednej
celi ze swoimi rodakami:

Chciałbym siedzieć z osobami mojej narodowości, jeśli byłaby taka możli-
wość. W końcu mój kraj, mój język, moje wszystko. Siedzi tu osoba mojej
narodowości, chciałbym z nim siedzieć, ale on jest na półotwartym. Mam
nadzieję, że pójdę do niego niedługo. Na razie czekam na apelację. Na pewno
lepiej mnie zrozumie osoba mojej narodowości. Mamy jednakowe podejście.
Nie znamy się, ale wiemy o sobie – wiem od innych, którzy z nim siedzieli.
Akurat chłopak, który jest tu ze mną, siedział z nim rok czasu i on mi opo-
wiada. I on nawet mówi „O, jesteście jednakowi!” (S5).

Nie jest to jednak reguła. Wręcz przeciwnie: nasi rozmówcy cudzoziemcy
częściej wskazywali, że nie chcą być rozmieszczani według klucza narodowości,
obywatelstwa czy znajomości języka, podkreślając, że ważniejsza jest dla nich oso-
bowość ewentualnego współwięźnia niż to, czy mają takie samo pochodzenie. Jak
podsumował jeden z więźniów: „Obojętnie czy Polak, czy cudzoziemiec. To zależy
tylko od charakteru. Z niektórymi Murzynami można było konie kraść, a z osobą
mojej narodowości nie mogłem siedzieć” (S11). Podobne stanowisko zajął cudzo-
ziemiec, który dobór współwięźniów wiązał przede wszystkim z tym czy „osoba
[inny więzień jego narodowości] byłaby w porządku – to tak, a jeśli nie, to nie” (S8).

Z pewnością wyzwaniem dla kadry więziennej, w porównaniu z pracą z Po-
lakami, jest uwzględnianie dodatkowych trudności adaptacyjnych, które mogą

wystąpić u uwięzionych cudzoziemców. To właśnie w tym kontekście pojawiła się opinia, że:

dobierając celę dla cudzoziemca trzeba pamiętać, że nigdy nie wiadomo, czy sposób wdrożenia się przez obcokrajowca będzie przebiegał tak jak u Polaka, bo przecież może być nawet problem z dogadaniem się, z kontaktem z najbliższymi, i dlatego ten dobór osób do cudzoziemca musi być świadomy (KO2).

Według tego funkcjonariusza bierze się pod uwagę, że w przypadku cudzoziemców może pojawić się problem z komunikacją czy z nawykami specyficznymi dla poszczególnych kultur. Wskazywał także, że tak należy dobierać współwięźniów-Polaków, aby pomagali w zaaklimatyzowaniu się, a nie umieszczać obcokrajowców wśród takich, którzy będą biernie patrzeć na obecność cudzoziemca w celi albo – co gorsza – takich, którzy będą utrudniać jego adaptację. Dlatego też niekiedy osadzenie cudzoziemca z kimś, kto mówi w znanym mu języku, stosowane jest jako metoda radzenia sobie z barierą komunikacyjną i adaptacyjną wśród cudzoziemców. Nie funkcjonują żadne wytyczne w tym zakresie, w związku z czym i praktyka jest bardzo różna, jednak w niektórych jednostkach można spotkać się ze stosowaniem takiego rozwiązania:

My to zawsze staramy się znajdować takie cele, żeby oni siedzieli z osobami, które są z ich krajów (...). No to jest taka tendencja, że takich osób szukamy. No, ale jeżeli czasami zdarza się, że takich osób nie ma, to na pewno problemy komunikacyjne są ze względu na barierę językową (W8).

W innej jednostce usłyszeliśmy, iż:

Zdarzają się osadzeni, którzy mają poważne bariery językowe, i wtedy jest sytuacja, że albo staramy się umieścić z kimś, kto zna język, albo na tyle dobrze nim włada, że jeżeli my nie jesteśmy w stanie zrozumieć czegoś od niego, to ten współosadzony nam przekazuje.

Jeden z funkcjonariuszy wskazywał na efekty osiągnięte właśnie dzięki takiemu osadzeniu:

(...) były też przypadki, że cudzoziemców osadzaliśmy razem. A to było podyktowane tym, że jeden z osadzonych mężczyzn nie do końca potrafił się zaadaptować w naszych warunkach czy pokonać barierę językową i cegokolwiek się uczyć, i tutaj pojawił się taki pomysł, żeby osadzić go z innym, który mówi w jego języku. To były dwa zupełnie inne kraje, ale rosyjskojęzyczne. I to było podyktowane tym, że osadzeni mówili, że próbowali go przekonać, żeby dbał o własną higienę, bo to był z kolei człowiek, który zupełnie przestał o siebie dbać – może to na niego raptownie spadło, izolacja, obcy kraj, i on zupełnie nie dbał o siebie, o porządek w celi, bo on wychodził z założenia, tak

twierdził, że on jest niesłusznie osadzony. I stąd był pomysł, żeby dać kogoś, żeby chociaż nie było tej bariery językowej. I muszę powiedzieć, że odnieśliśmy tutaj spory sukces, bo z tej grupy było ich pół na pół (było ich czterech) i od tego momentu tak naprawdę ten osadzony zaczął funkcjonować (KO2).

W jednej z jednostek pojawił się także przykład dobrej praktyki, polegającej na osadzaniu cudzoziemca na oddziale, gdzie jest wychowawca mówiący w jego języku. „Kiedyś mieliśmy takiego osadzonego, który mówił po hiszpańsku, i mieliśmy wychowawcę hiszpańskojęzycznego i on tam był” (KP4). Potwierdził to inny funkcjonariusz, mówiąc, że cudzoziemiec „celowo osadzony z wychowawcą, który mówił po hiszpańsku” (W6).

Nasi rozmówcy zawsze jednak podkreślają, że aby takie rozmieszczenie było możliwe, konieczne jest spełnienie innych warunków klasyfikacji wewnętrznej:

cudzoziemców osadza się tak, żeby zniwelować bariery komunikacyjne, jeżeli nie stoją temu na przeszkodzie inne względy (np. aresztowanie do tej samej sprawy). Jest taka praktyka, żeby pomagać (P4). Staramy się tak, że jeśli mamy takich osadzonych, którzy mówią tym samym językiem, i nie ma przeszkód takich ewidencyjnych, dotyczących tymczasowo aresztowanych, to staramy się tak osadzać, żeby łatwiej było im funkcjonować. Nie utrudniamy im tego na pewno (KP4).

Istotne jest oczywiście też spełnienie wymogów bezpieczeństwa:

(...) tak, bezpieczeństwo jest najistotniejszą przesłanką. Jeśli jest jakaś potrzeba związana z językiem, to można to wziąć w miarę możliwości pod uwagę, ale nie jest to na pewno główny czynnik. Takim jest bezpieczeństwo (KP3).

Odnotowaliśmy także, iż podejmując decyzje o rozmieszczeniu, uwzględnia się aktualne animozje polityczne: jeden z oddziałowych stwierdził, że w jego jednostce są narody, które żyją w niezgodzie, więc np. „Rosjanina nie posadzi się z Czeczenem” (O4), inny, że „w obecnej sytuacji międzynarodowej nie umieściłby w jednej celi Rosjanina z Ukraińcem” (O1).

W związku z różnicami kulturowymi trzeba mieć także świadomość, że wspólne osadzanie, pomimo dobrych intencji, paradoksalnie może wcale nie okazać się korzystne z punktu widzenia samego obcokrajowca. Najlepiej tłumaczy to stanowisko młodego Czeczena, który tłumaczył, dlaczego wcale nie chciałby zamienić celi na „czeczeńską”:

Łatwiej jest mi siedzieć z Polakami, bo Czeczenów obowiązują określone zasady względem siebie, a szczególnie względem starszych, np. nie można przy starszych od siebie zdjąć koszulki, „brudnych” filmów nie można oglądać przy starszych. A ja jestem najmłodszy ze wszystkich Czeczenów, którzy tu siedzą. Dlatego przy Polakach czuję się swobodniej (S19).

Tym samym, ważniejsze od kwestii językowych okazują się przesłanki kulturowe, o których nie zawsze mają wiedzę polscy funkcjonariusze. Dlatego też może się zdarzyć, wbrew pozorom, że bardziej właściwa i lepsza dla cudzoziemców jest polityka unikania cel narodowych niż wychodzenie naprzeciw domniemanym oczekiwaniom cudzoziemców.

I wreszcie, trzeba także pamiętać – na co zwrócił uwagę jeden z funkcjonariuszy – o realnych możliwościach dopasowania współwięźniów według klucza znajomości wspólnego języka czy przynależności do tego samego kręgu kulturowego:

Powiem tak – w areszcie śledczym nie zawsze jest możliwość, żeby rozmieścić tak, jak by się chciało, to jest areszt śledczy. Osadzeni są i zaraz jadą do zakładów karnych. (...) Nie zawsze jest taka możliwość. No, wiadomo, na powiedzmy 900 osadzonych, no, nie jesteśmy w stanie zweryfikować, kto tak naprawdę zna dobrze angielski, a kto nie, żeby po prostu umieścić powiedzmy Afrykanina z osobą, która zna bardzo dobrze język angielski, żeby mógł sobie porozmawiać (W7).

W trakcie rozmów z więźniami potwierdziły się twierdzenia funkcjonariuszy, że cudzoziemcy traktowani są przez Polaków przede wszystkim jako „towarzysze niedoli” (KO1). Pobyt w celi z Polakami nie stanowił problemu zwłaszcza dla tych, którzy dzięki szybkiemu opanowaniu języka albo długoletniemu pobytowi w Polsce potrafili się przystosować do życia wśród obywateli Rzeczypospolitej. Tego rodzaju problemów nie mieli zwłaszcza Ukraińcy (jeden z rozmówców, który mieszka w Warszawie od ośmiu lat, zna doskonale język polski i ma stałą, choć nielegalną pracę, twierdził, że od dawna „traktują go jak swego” – S4) i Białorusini („Właściwie wszystko jedno; ale może nawet wolałbym siedzieć z Polakami, bo nie chcę mówić po rosyjsku, wolę się nauczyć jak najlepiej mówić po polsku – ćwiczenia powodują, że ma się coraz lepszy akcent” – S6). Także ci skazani, którzy byli w stanie wywalczyć sobie bezpieczną pozycję wśród współwięźniów (np. S2), deklarowali, że mogą bez przeszkód przebywać w celach z wieloma Polakami. Czasem jednak, jak w przypadku tego właśnie cudzoziemca, konflikty z innymi więźniami prowadzą nie tylko do zdobycia szacunku, ale i częściowej izolacji. Obcokrajowiec ten przebywa od dłuższego czasu w celi jednoosobowej. Ceni sobie to jednak bardzo, gdyż dzięki temu ma warunki do nauki. Oczywiście takie rozwiązanie oznacza, że musi być stale konsultowany przez psychologa, sprawdzającego, czy izolacja nie wpływa negatywnie na jego stan psychiczny (P1).

Istotne wydaje się jeszcze jedno spostrzeżenie. Psychiczna adaptacja do warunków izolacji więziennej postrzegana jest na ogół jako istotny problem ograniczający możliwości społecznej readaptacji osób opuszczających zakłady karne. Eliminacyjny charakter najsurowszych kar izolacyjnych tłumaczony jest m.in. taką

właśnie prizonizacją²³. Tymczasem w przypadku cudzoziemców wywiera ona ten nieoczekiwany pozytywny efekt, że zwiększa tempo ich adaptacji w nowym otoczeniu kulturowym. Dłuższy, przymusowy pobyt wśród Polaków sprzyja szybszemu i bardziej dogłębnemu zapoznaniu się z polską kulturą, przez co więzienia pełnią funkcję asymilacyjną. Efekt ten zniknie jednak, gdy liczba cudzoziemców za kratami wzrośnie, np. w wyniku zwiększonej imigracji albo takich działań, jak tworzenie odrębnych jednostek penitencjarnych dla obcokrajowców.

5. Szczególne okoliczności dotyczące klasyfikacji wewnętrznej cudzoziemców – znaczenie podkultury więziennej

Z punktu widzenia zasad prawidłowego rozmieszczania więźniów istotne znaczenie ma także ich ewentualna przynależność do podkultury. Na podstawie opinii uzyskanych od funkcjonariuszy i samych więźniów nie można jednak jednoznacznie stwierdzić, czy cudzoziemcy mogą uczestniczyć w podkulturze. Wydaje się, że w związku z przeobrażeniami tej grupy i obowiązujących ich zasad, które dokonały się od 1989 r., cudzoziemcy uzyskali możliwość grypsowania.

Mogą, kiedyś nie mogli, ale to się zmieniło. Cała ta grypsierka to się zmienia (...) W tej chwili wydaje mi się, że nie ma żadnej różnicy. Tak samo uczestniczą w podkulturze, co kiedyś – 15–20 lat temu było nie do pomyślenia. Obcokrajowiec nie mógł być uczestnikiem podkultury. (...) Teraz grypsują ci, którzy mają pieniądze, tak myślę (O2).

Także kilka innych osób z kadry więziennej podkreśliło, że w stosunku do ewentualnego udziału cudzoziemców w podkulturze znalazłyby zastosowanie ogólne zasady rządzące we współczesnych więzieniach. „Zasady dostępu do grypsery są teraz tak luźne, że wszystko zależy od tego, kto czym dysponuje – zamożność, możliwości” (P1). Wydaje się więc, że dla tych, którzy naprawdę chcieliby się stać członkami podkultury, nie byłoby większych trudności ze zrealizowaniem swoich planów, o ile byłoby ich na to stać. „Chyba mogą. W tej chwili mogą wszyscy. Zależy od tego, ile ma się pieniędzy. To już jest inna grypsiera” (KP2).

Drugim elementem, który mógłby otworzyć drzwi potencjalnym zainteresowanym, jest pozycja w przestępczym świecie na wolności.

²³ Por. W. Wróbel, A. Zoll, *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, s. 437–438.

Siedział kiedyś (...) i (...) ²⁴, i oni grypsowali. Oni mieli jednak bardzo wysoką pozycję wśród gangsterów na wolności. Choć teoretycznie nie mogli. W innym przypadku byłoby ciężko, jeżeli chodzi o zasady podkultury. Teraz jednak praktycznie podkultury nie ma. Decyduje czynnik materialny (O4).

Można także jednak spotkać się z opiniami, z których wynika, że pomimo zmian w podkulturze cudzoziemcy wciąż nie mają do niej dostępu:

- (...) ja też sobie nie wyobrażam, żeby Rosjanin albo Wietnamczyk uczestniczył w podkulturze więziennej.
- *A gdyby mieli dużo pieniędzy?*
- No i tu jest problem. Powiem tak, że od kiedy ja się przyjąłem do służby, to do podkultury należeli ci, którzy coś znaczyli w świecie przestępczym na wolności. Potem podkultura traciła na wartości, bo stopniowo, jak ktoś miał zasoby finansowe, to bez względu na swoją pozycję w świecie przestępczym mógł należeć do podkultury. Ale mimo to, mimo że to szło w tym kierunku i dotyczyło naszych osadzonych, to jeśli chodzi o obcokrajowców, to ja nie znam przypadku, żeby obcokrajowiec uczestniczył w podkulturze (KO2).

Możliwości przynależności do grypsujących nie można raczej wiązać z konkretną narodowością. Wśród grypsujących cudzoziemców, o których mówili nasi rozmówcy, pojawiły się różne narodowości: Libańczyk, Ukrainiec, Rosjanin, Ormianin, Kurd. Niektórzy twierdzili, że kłopoty z grypsowaniem mogliby mieć Romowie: „na Cyganów, mimo że Polacy, inni patrzą nie za bardzo, jeśli chcą grypsować” (KO2). Z drugiej strony usłyszeliśmy także historię właśnie grypsującego Roma:

(...) był obcokrajowiec, ale nie wiem, czy w tym przypadku możemy mówić o obcokrajowcu, który ma obywatelstwo polskie i jest narodowości romskiej. Bo Rom, który grypsował, się zdarzył. Ale to też było związane z tym, że cała jego rodzina była dość mocno zaangażowana i znacząca w kryminalnym świecie, ogólnie wywodził się ze światka wywodzącego się. Nie oszukujmy się, są Romowie, którzy niewiele znaczą poza murem, ale są też ci „znaczący”, i to był ten przypadek. To był młody chłopak i on uczestniczył w podkulturze i nikt nawet nie próbował kwestionować jego udziału. To był jedyny przypadek, który znam (KO2).

Kilku funkcjonariuszy na pytanie o grypsowanie cudzoziemców zasłoniło się niewiedzą, przy czym jedna z nich przekazała także bardzo ciekawe spostrzeżenie:

Nie wiem, czy tak oficjalnie mogą, czy nie mogą. Ale na logikę wydaje mi się, że aby należeć do podkultury, to trzeba sobie „zasłużyć” na swoją pozycję,

²⁴ Ze względu na możliwość identyfikacji, narodowość obu cudzoziemców, o których mowa, została ukryta.

a to wymaga szerokich kontaktów, a to się klóci z tym, jaką postawę [cudzoziemcy] przyjmują w więzieniu (P3).

I rzeczywiście, wydaje się, że dla samych cudzoziemców nie jest to istotny temat. Zaledwie jeden z kilkunastu naszych rozmówców przyznał, że jest „grypsującym”. Pozostali nie byli uczestnikami podkultury. Nie wydaje się jednak, że było im z tego powodu specjalnie żal, wprost twierdzili, że nie chcieli w tym uczestniczyć. W tym kontekście ciekawie brzmi historia jednego z mężczyzn, który jedynie przez kilka dni był grypsującym, a przestał nim być natychmiast, gdy zrozumiał na czym to polega.

Na początku nie wiedziałem, co to jest, a w papierach miałem, że grypsuję. Jak się dowiedziałem, co to jest, to prosiłem, żeby mi to wykreślili. Na początku myślałem – jak mnie zapytali – że chodzi o coś innego (S10).

Także cudzoziemki nie brały udziału w podkulturze. Charakterystyczne, że żadna z nich nie wiedziała, co oznacza „grypsować”, czy też raczej – jak brzmi to w wersji żeńskiej – „puszkować”. Funkcjonariusze przyznają, że nie spotkali się z „puszkującą” cudzoziemką. Okazuje się także, że generalnie osadzone kobiety nie są pytane o podkulturę. W przypadku cudzozimek wydaje się im zresztą mało prawdopodobne, aby chciały się włączyć w puszkowanie – jak stwierdził jeden z funkcjonariuszy²⁵:

tak naprawdę nie pytamy kobiet o to czy puszkują, a panów rzeczywiście pytamy. Jeśli coś jest na rzeczy, to są to raczej jakieś delikatne sygnały, słownictwo. Cudzoziemki są raczej wykluczone z puszkowania. Nie wiem też wcale, czy by chciały, bo to by oznaczało, że się identyfikują, a mam wątpliwości, czy by chciały się tak identyfikować.

Większość rozmówców spośród funkcjonariuszy nie spotkała się z grypsującym cudzoziemcem, ale twierdzili jednocześnie, że takie przypadki na pewno się zdarzają. Z drugiej strony, co ciekawe, niemal wszystkie osoby, które twierdziły, że cudzoziemcy nie mogą grypsować, podawały jednocześnie znane sobie wyjątki od tej reguły. Obie grupy wskazywały na podobne okoliczności umożliwiające udział w podkulturze więziennej. Jedne wiązały się z silną pozycją w środowisku na wolności:

Co do zasady nie mogą należeć. Był jeden, który był cudzoziemcem i który grypsował, ale po pierwsze, on był od bardzo wielu lat w Polsce, tu się

²⁵ Brak kodu wywiadu w tekście wynika z możliwości identyfikacji rozmówcy w przypadku jego podania, ze względu na to, iż wypowiedź dotyczy jedynej w badaniach jednostki penitencjarnej dla kobiet.

właściwie wychował. A poza tym długo i dobrze funkcjonował w świecie przestępczym na wolności i dopuszczono go do grypsowania (KP3).

Ktoś przypominał sobie także cudzoziemców, ale „pracujących” z polskimi gangsterami, którzy za murami więzienia mogli grypsować: „były pojedyncze przypadki grypsujących cudzoziemców z polskich grup przestępczych, którzy grypsowali w latach dziewięćdziesiątych” (KP1). Inni wiązali chęć i możliwość przynależenia do podkultury z długim pobytem cudzoziemca w Polsce, czy wręcz w polskim więzieniu:

Uczestnictwo w podkulturze? Nie zdarzyło mi się, nie zetknąłem się jeszcze z osobą, która uczestniczy w podkulturze, która byłaby cudzoziemcem. Na pewno są. Myślę, że są, ale to na pewno osoby, które są już dłużej [w Polsce], i to osoby, które spędzają dłużej czasu w więzieniu i tą podkulturę przejmują (W8).

Jeszcze inni zakładali pewien światowy uniwersalizm podkultury:

Nie spotkałem się z osobą, która grypsuje, ale myślę, że zdarza się. Dzisiaj siedzą tutaj, a kiedyś mogli siedzieć gdzieś indziej, chyba bariera językowa nie uniemożliwia im tego. Myślę, że to byłoby możliwe. (...) Ale myślę, że tak, dlaczego nie, on się nauczy mówić po polsku. Tym bardziej, że podkultura jest na świecie, na całym świecie. To nie jest jakiś wytwór polski, więc myślę, że zawsze w jakiejś grupie się odnajdzie (KP4).

Wydaje się jednak, że w tym zakresie bliższe rzeczywistości jest stanowisko innego funkcjonariusza, który zwrócił uwagę na poczucie przynależności do własnych, narodowych zasad podkultury:

Chęć uczestniczenia w subkulturze zależy od cech osobistych i doświadczenia skazanego. Ci, którzy byli członkami grup subkulturowych za granicą, czasem uważają polską grypsersę za coś gorszego (W3).

Warto w tym miejscu wspomnieć o historii, którą usłyszeliśmy od jednego z byłych polskich skazanych. Wspominał on o dość niebezpiecznej sytuacji, która miała miejsce w jednym z zakładów Polsce północnej w latach osiemdziesiątych, gdzie omal nie doszło do walk pomiędzy Polakami a więźniami z ZSRR. W zakładzie umieszczono wówczas sporą grupę Rosjan. Reprezentowali oni podkulturę więzienną w wydaniu rosyjskim, dla której część zasad polskiej grypsersy była niedopuszczalna. Cudzoziemcy, będąc w grupie, poczuli się dość silni, co doprowadziło do konfrontacji z polskimi grypsującymi. Konflikty pomiędzy nimi stały się w końcu na tyle poważne, że konieczne było rozproszenie obywateli radzieckich po różnych zakładach, tak aby uniemożliwić tworzenie się większych, rywalizujących ze sobą narodowych grup grypsujących. Przypadek ten może pokazywać, jakie negatywne

konsekwencje pojawiłyby się, gdyby wprowadzić system koncentracji cudzoziemców w wybranych zakładach. W tej chwili nie ma więzień wyspecjalizowanych w opiece nad skazanymi cudzoziemcami, a przypadki osadzania w jednym zakładzie czy areszcie większej grupy osób pochodzących z zagranicy są sporadyczne, więc zagrożenie tego rodzaju jak w opisanym przypadku nie występuje.

6. Podsumowanie

Rozmieszczanie więźniów w sposób zgodny z zasadami narzuconymi przez prawo, w warunkach ciągłej walki z przeludnieniem, jest zadaniem wyjątkowo trudnym. Według danych Służby Więziennej warszawskie jednostki penitencjarne w marcu 2013 r., czyli jeszcze na rok przed badaniami, balansowały na granicy przeludnienia (liczba więźniów w każdej z nich przekraczała oficjalnie dopuszczalną pojemność oddziałów mieszkalnych, liczoną bez tzw. „miejsc dodatkowych”²⁶). W czasie badań areszty te i zakłady karne nie były już tak zaludnione²⁷, tzn. nie była przekroczona ich ogólna pojemność, ale możliwości wyboru miejsca dla więźniów nadal nie były zbyt wielkie. Wciąż mogą się przecież pojawiać problemy ze stworzeniem odpowiednich warunków pobytu dla poszczególnych grup więźniów, wyodrębnionych zgodnie z przepisami tworzącymi odrębne rodzaje i typy zakładów karnych oraz systemy wykonania kary, a także problemy z zastosowaniem art. 82 Kodeksu karnego wykonawczego²⁸ nakazującym uwzględniać przy rozmieszczeniu potrzeby resocjalizacyjne (§ 1), cechy charakterologiczne więźniów (§ 3) i takie ich właściwości jak: wiek, płeć, stan zdrowia, charakter czynu, recydywa, stan zdrowia, stopień demoralizacji i długość kary (§ 3). Przy poważnym zagrożeniu przeludnieniem, zamieszanie powodować mogą nawet przepisy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości²⁹ wprowadzające

²⁶ Poziom zaludnienia warszawskich aresztów i zakładów karnych nie przekraczał pojemności jednostek penitencjarnych tylko dzięki tzw. „miejscom dodatkowym”, i wahał się od 93,7% w AŚ Warszawa-Grochów do 98,8% w ZK Warszawa-Białołęka (średnia dla Okręgu Warszawskiego Służby Więziennej – 96,6%). Por. Ministerstwo Sprawiedliwości, Centralny Zarząd Służby Więziennej, *Miesięczna informacja statystyczna. Marzec 2013*, s. 11 [wersja online], <http://sw.gov.pl/Data/Files/001c169lidz/marzec-2013.pdf> [dostęp: sierpień 2014].

²⁷ Według danych CZSW zaludnienie AŚ Warszawa-Białołęka w marcu 2014 r. wynosiło 87,5% pojemności (a bez „miejsc dodatkowych” – 90,2%), AŚ Warszawa-Grochów – 87,5% (94,2%), AŚ Warszawa-Mokotów – 89% (91,8%), AŚ Warszawa-Służewiec – 93,9% (97,8), ZK Warszawa-Białołęka 95% (98,3%). Por.: Ministerstwo Sprawiedliwości, Centralny Zarząd Służby Więziennej, *Miesięczna informacja statystyczna. Marzec 2014*, s. 11 [wersja online], <http://sw.gov.pl/Data/Files/001c169lidz/marzec-2014.pdf> [dostęp: sierpień 2014].

²⁸ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny wykonawczy, Dz. U. 1997, nr 90, poz. 557.

²⁹ Cele dla niepalących wprowadziło Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 listopada 1996 r. w sprawie określenia zasad dopuszczalności używania wyrobów tytoniowych

oddzielne cele dla więźniów palących, wymuszające przenoszenie więźniów do innych cel, gdy oświadczą oni, że rzucili nałóg albo – przeciwnie – właśnie do niego wrócili³⁰.

Nie wydaje się, aby sytuację w tym zakresie mogło polepszyć stworzenie odrębnych jednostek penitencjarnych dla cudzoziemców. Przeciwnie, ich istnienie pogłębiałoby tylko problemy wynikające ze zbyt częstego korzystania przez wymiar sprawiedliwości z kar i środków zapobiegawczych o charakterze izolacyjnym, utrudniałoby elastyczne korzystanie z dostępnych sił i środków, prowadziłoby do stałych konfliktów mających u podstaw nierówne – faktycznie czy pozornie – traktowanie jednostek przeznaczonych dla obywateli polskich i obcokrajowców. Wiązałoby się ponadto z jeszcze jednym zagrożeniem. Agnieszka Martynowicz w swoim artykule z 2013 r. o sytuacji cudzoziemców w brytyjskich więzieniach wskazuje, że natrafiają oni w zasadzie na te same problemy, co obcokrajowcy w Polsce: trudności komunikacyjne, ograniczenie kontaktów z rodzinami oraz dostępu do oddziaływań resocjalizacyjnych i programów wsparcia³¹. Jednak władze Zjednoczonego Królestwa zdecydowały się na utworzenie sieci jednostek penitencjarnych wyspecjalizowanych w przetrzymywaniu obcokrajowców (tzw. strategia *hubs and spokes*). Uczyniły to jednak przede wszystkim po to, by uprościć i przyspieszyć proces deportacji obcokrajowców. W dyskusji nad problemem tych „składów deportacyjnych” – jak autorka nazywa jednostki, w których przebywają cudzoziemcy przed wydaleniem – podkreśla się ponadto, że wprowadza się w nich surowszy porządek wewnętrzny i zasady bezpieczeństwa ze względu na fakt, iż cudzoziemcy są postrzegani (stygmatyzowani) jako szczególne zagrożenie dla społeczeństwa. Oddzielenie cudzoziemców ma także zapewnić „ochronę brytyjskiej tożsamości” i zwiększyć kontrolę nad cudzoziemcami przebywającymi w Zjednoczonym Królestwie³².

w obiektach zamkniętych podległych Ministrowi Sprawiedliwości, Dz. U. 1996, nr 140, poz. 658. Rozporządzenie to zostało zastąpione następnie przez Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 czerwca 2011 r. w sprawie szczegółowych warunków używania wyrobów tytoniowych na terenie obiektów podlegających ministrowi sprawiedliwości oraz w środkach przewozu osób, Dz. U. 2011, nr 135, poz. 795.

³⁰ Jest charakterystyczne, że utworzenie odrębnych cel dla palących i niepalących nie nastąpiłoby raczej bez wydania stosownego aktu wykonawczego do Kodeksu karnego wykonawczego. Nie stanowiły do tego wystarczającej podstawy ani zbyt ogólne przepisy ustawowe (art. 102 pkt 1 k.k.w. oraz jego odpowiednik w poprzednim kodeksie – art. 48 pkt 1 k.k.w. z 1969 r. gwarantujący więźniom prawo do odbywania kary w pomieszczeniach odpowiednich ze względu na zachowanie zdrowia), ani powszechnie znany fakt o szkodliwości tzw. biernego palenia.

³¹ A. Martynowicz, *Warehouses For the Deportable – Foreign National Prisoners in the UK*, „Archiwum Kryminologii” 2013, t. XXXV, s. 305.

³² Ibidem, s. 329–331. Warto w tym miejscu wspomnieć o informacji uzyskanej od jednego z funkcjonariuszy podczas badań pilotażowych w ZK Czerwony Bór. Zakład ten, zbudowany wśród lasów na terenie poligonu zlikwidowanej jednostki wojskowej, położony jest obok ośrodka dla uchodźców. Przebywający w nim cudzoziemcy mieli się żalić, że to specyficzne sąsiedztwo

Mając na uwadze, że ustawa *expressis verbis* nie wymienia odrębności kulturowej jako podstawy do rozmieszczenia, to teoretycznie nic, poza przepisami odnoszącymi się do wszystkich więźniów, nie zmusza Służby Więziennej do dokonywania zmian w osadzeniu więźniów, uwzględniających obecność wśród więźniów osób należących do odmiennych systemów kulturowych. O odrębności tego rodzaju ustawa wspomina generalnie bardzo rzadko, głównie w wąskim zakresie korzystania z wolności wyznania przez skazanego. Mówiący o tym przepis wraz z wydanym na jego podstawie rozporządzeniem (art. 106 § 3 k.k.w. oraz § 1 pkt 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości³³ z 2003 r.) zwracają uwagę na obowiązek korzystania z wolności w sposób, który nie zakłóca ustalonego porządku w zakładzie karnym. Porządek ten jest refleksem przyjętego w naszej kulturze rozkładu dnia, co oczywiście może oznaczać problemy, na przykład, gdy więzień wyznania islamskiego chce wywiązać się z ciężącego na nim obowiązku powstrzymania się od jedzenia w ciągu dnia w okresie ramadanu, i po zapadnięciu ciemności zaczyna przygotowywać sobie posiłek w celi. Przepisy wykonawcze (§ 1 pkt 4 rozporządzenia z 2003 r.) dopuszczają praktyki religijne w celach mieszkalnych, „jeżeli nie zakłócają obowiązujących w zakładzie zasad porządku i bezpieczeństwa oraz jeżeli zapewnione są warunki prywatności wykonywania tych praktyk i posług”. Oznacza to zatem, że prawo sprawę pozostawia w takim stanie, iż wywiązanie się z postu zależne jest od tolerancji pozostałych więźniów i stopnia poddania się nakazom wiary ze strony muzułmanina. Muzułmanie, z którymi rozmawialiśmy (np. S3), potwierdzają, że współosadzeni Polacy odnoszą się tolerancyjnie do ich praktyk religijnych w celi mieszkalnej, a ponadto, jak wskazują wywiady, które robione były w ramach dalszych badań w jednostkach penitencjarnych na terenie kraju, muzułmańskie prawo religijne dopuszcza w sytuacjach nadzwyczajnych, a za taką uchodzi także uwięzienie, nawet daleko idące odstępstwa od *Arkan ad-Islam* (muzułmańskich pięciu zasad wiary). Takie postawienie sprawy powoduje, iż muzułmanie przebywający w polskich więzieniach nie protestują także przeciwko innym ograniczeniom ich wolności religijnej, wynikającym z zasady, iż wolność ta ustępuje przed potrzebą przestrzegania porządku, takimi jak podawanie im posiłków nieprzrzędzonych zgodnie z zasadami *halal*, a więc bez przestrzegania odpowiednich reguł higieniczno-rytualnych. Jak wielkie zamieszanie wprowadziłyby one do życia więziennego, pokazuje wspomniany wcześniej przykład ortodoksyjnego żyda domagającego się

jest traktowane przez nich jako niewypowiedziana groźba. Obecnie w ZK Czerwony Bór przebywają zresztą osoby, które trafiły tam z ośrodka.

³³ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 2 września 2003 r. w sprawie szczegółowych zasad wykonywania praktyk religijnych i korzystania z posług religijnych w zakładach karnych i aresztach śledczych, Dz. U. 2003, nr 159, poz. 1546.

umożliwienia mu respektowania zasad koszerności, także w odniesieniu do doboru odpowiedniego (rytualnie „czystego”) towarzystwa w celi.

O poszanowaniu odrębności kulturowej więźnia wprost mówi tylko jeden przepis: art. 109 § 1 k.k.w. nakazujący „w miarę możliwości” uwzględnienie – obok religijnych – także kulturowych wymogów skazanego w zakresie wyżywienia. Nie odnosi się zatem do kwestii rozmieszczenia cudzoziemców, nie reguluje nawet – jak również wydane na jego podstawie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości – żadnych kwestii dotyczących sposobu, w jaki spożywane są posiłki. W polskich więzieniach, jak wiadomo, nie ma zazwyczaj odrębnych stołówek dla więźniów, a znaczne grupy skazanych nie mogą z powodów prawnych (np. odbywanie kary w zakładach typu zamkniętego) albo praktycznych przyrządzać sobie jedzenia w pokojach socjalnych czy ogólnodostępnych kuchniach. Z tego względu także ten przepis tylko w ten sposób może być realizowany, że specyficzne zwyczaje żywieniowe cudzoziemca, zmuszające innych więźniów do znoszenia pewnych niedogodności (np. nieprzyjemnych zapachów, zwyczajów higienicznych czy sposobów przechowywania i przyrządzania jedzenia), mogą być uwzględniane wyłącznie wtedy, gdy uda się personelowi skompletować dostatecznie tolerancyjny skład celi mieszkalnej. Natomiast zasady kultury obcej, zmuszające cudzoziemca do spożywania posiłków w specyficznych miejscach, innych niż standardowa cela mieszkalna, nie mogą być w zasadzie zrealizowane.

Skoro żadne przepisy nie regulują wyraźnie albo w sposób dorozumiany kwestii odrębnego rozmieszczania cudzoziemców, to wydaje się, że sprawa ta pozostawiona zostaje rozsądkowi i doświadczeniu Służby Więziennej. Jak wykazały badania, funkcjonariusze w zdecydowanej większości nie uważają powołanie jednostki przeznaczonej dla cudzoziemców za sensowne rozwiązanie problemu właściwego rozmieszczania cudzoziemców w więzieniach. Ich zdaniem włączenie cudzoziemców w system penitencjarny na takich szczególnych zasadach staje się, szczególnie w sytuacji grożącego przeludnienia, szkodliwe albo ryzykowne. Prowadzi do nieefektywnego wykorzystania ograniczonych środków pozostających w dyspozycji więziennictwa, może wywoływać niepotrzebne napięcia między Polakami a obco-krajowcami i wikłać służbę więzienną w spory o nierówne traktowanie obu grup.

Personel skłonny jest sprawę rozmieszczenia cudzoziemców postrzegać przede wszystkim jako kwestię natury psychologicznej: podstawowym kryterium decydującym o skierowaniu do celi nie jest bliskość (czy też obcość) kulturowa, lecz konieczność zapewnienia bezpieczeństwa w jednostce oraz łatwość nawiązywania spokojnych relacji między więźniami. Cudzoziemcy mają się „rozpływać” wśród polskich więźniów, a ich „cudzoziemskość” zanika w interakcjach z polską większością. Druga zasada, jaką przyjmuje kadra, to dążenie do samodzielnego rozwiązania sprawy na najniższym możliwym poziomie służbowym, najlepiej przez naradę

z kolegami i ewentualnie bezpośrednim przełożonym, bez angażowania wyższych szczebli i instytucji zewnętrznych. Zasada ta płynie z doświadczenia wskazującego, że interwencja z zewnątrz (czy „z góry”) prowadzi raczej do komplikacji niż pomaga rozwiązać problem. Ilustrują to dobitnie takie przypadki jak odmowa współpracy z więziami ze strony konsulatów wielu państw, która oznacza, że przepisy nakazujące informować o aresztowaniu cudzoziemca stają się nurzącym, niczego niewnoszącym obowiązkiem biurokratycznym, albo niepotrzebnym – zdaniem personelu – szumem, jaki powstaje, gdy inne organy interesują się zbyt mocno losem więźniów, jak to było w przypadku Włochów aresztowanych po zamieszkach w 2013 r., którym w wyniku zewnętrznych interwencji trzeba było zapewnić wyjątkowe uprawnienia. Te dwa zarzuty (niepotrzebny biurokratyzm i zamieszanie w więzieniu) bardzo często pojawiały się w wywiadach z funkcjonariuszami. Wprowadzanie odrębnych procedur czy dodatkowych sprawozdań w odniesieniu do grupy stanowiącej jedynie procentowy ułamek populacji więźniów jest zabiegiem jednoznacznie uznawanym przez nich za niepotrzebny i szkodliwy. Nie sposób nie przyznać im racji.

Bez względu jednak na takie przekonania, funkcjonariusze bywają czasem zmuszeni do uwzględniania uwarunkowań kulturowych przy rozmieszczaniu więźniów. Najbardziej znanym tego przejawem jest branie przez nich pod uwagę faktu, iż więźniów deklaruje przynależność do tzw. grypsery. Marek M. Kamiński szacował liczbę grypsujących przebywających w AŚ Warszawa-Białołęka i AŚ Warszawa-Mokotów w latach osiemdziesiątych na około 70–80% populacji więziennej³⁴. Dziś grypsera jest według obserwacji naszych rozmówców strukturą zdecydowanie mniejszą, mniej zwartą, a co najważniejsze – słabiej zintegrowaną wokół jednolitego i konsekwentnie przestrzegane systemu wartości. Jednak personel nadal uwzględnia podział skazanych na grypsujących i niegrypsujących, nawet mimo ustawowego zakazu przynależności do subkultury, płynącego z art. 116a pkt 1 i – po części – 2 k.k.w. Dla dobra poszczególnych więźniów i realizując ogólne wskazania art. 82 § 1 k.k.w. dąży się do takiego rozmieszczenia więźniów, by nie dochodziło do sytuacji konfliktowych między oboma grupami. Nie w samej liczbie tkwi więc problem subkultury, lecz w jej sile oddziaływania na skazanych i wpływania na sytuację w więzieniu. A ta jest nadal znaczna, nie można jej więc ignorować – nie można nie znać jej zasad czy nie mieć świadomości jej funkcjonowania na swoim oddziale, tak jak można to robić z kolei w przypadku odrębności kulturowej zazwyczaj niekłopotliwych i nielicznych cudzoziemców. Podstawową sprawą wydaje się właściwe przygotowanie funkcjonariuszy, do wyzwań, które wiążą się z pracą w środowisku wielokulturowym. Warto o tym pomyśleć, dopóki liczba cudzoziemców w jednostkach penitencjarnych jest

³⁴ M.M. Kamiński, *Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 50.

na tyle niewielka, że wciąż daje możliwość poszukiwania najbardziej efektywnego modelu pracy z więźniami odmiennymi kulturowo i najbardziej skutecznego schematu reakcji w przypadku konfliktu wynikającego z różnic kulturowych.

Występowanie subkultury więziennej zaznaczało się jako problem także w naszych badaniach sytuacji obcokrajowców w więzieniach. Wielu rozmówców bagatelizowało jej wpływ na ich położenie, inni jednak zauważali, że grypsery traktuje albo może traktować cudzoziemców jako grupę wrogą (niekoniecznie słabszą). Dostrzegaliśmy także sytuacje, w których normy obu kultur były sprzeczne (np. sprzątanie celi jest zakazane zarówno przez system etyczny grypsujących, jak i przez więźniów pochodzących z Kaukazu), a same grupy konkurowały ze sobą, a nawet prowadziły otwarte walki. Dalsze badania wskazują także na wcale nierzadkie przykłady lekceważącego stosunku cudzoziemców pochodzących z różnych krajów leżących za naszą wschodnią granicą, zarówno do zasad polskiej grypsery, jak i do samych grypsujących. Jako wymowny przykład może posłużyć przypadek Ormianina, który wśród więźniów-rodaków spotykał się z ostantacyjnym wykluczeniem (to samo spotkać go ma podobno także i na wolności) za to, iż przystał do polskiej – określanej mianem „przedszkolnej” – grypsery, a tym samym sprzeniewierzył się zasadom prawdziwej, ostrej, wschodniej (de facto wzorowanej na rosyjskiej) podkultury. W takim przypadku wspólne osadzenie według klucza narodowości z całą pewnością nie byłoby dobrym pomysłem.

Tak więc również relacje między polską subkulturą więzienną a obcymi kulturami przemocy czy honoru wskazują, że problemowi obecności cudzoziemców w polskich więzieniach i sposobu, w jaki w nich funkcjonują, należy się przyglądać szczególnie starannie. Pomimo niewielkich rozmiarów tej grupy, niezbędne jest – naszym zdaniem – ciągle monitorowanie sytuacji, przygotowanie się na obecność odrębnych grup kulturowych w polskich więzieniach i trudności w wykonaniu kary, związane z występowaniem takich grup. Liczba cudzoziemców i siła ich wpływu na funkcjonowanie więzienia może wzrosnąć w każdej chwili w wyniku zmian u granic Polski, na które nie mamy wpływu. I to zarówno zmian niekorzystnych, np. wzrostu imigracji w wyniku załamania się międzynarodowej współpracy politycznej, jak i korzystnych, będących wynikiem wzrostu atrakcyjności Polski dla imigracji gospodarczej. Zmiany takie są bowiem przejawem ogólnego procesu globalizacji procesów społeczno-gospodarczych, który powoduje, że szereg rozwiązań prawnych, organizacyjnych i proceduralnych, ukształtowanych przed kilkudziesięciu laty, traci stopniowo swoją przydatność. We współczesnym świecie dochodzi wszak do tworzenia się, jak to określił M. Castells „globalnej gospodarki kryminalnej”³⁵,

³⁵ E. Carrabine, P. Cox, M. Lee Maggy, K. Plummer, N. South, *Criminology: A Sociological Introduction*, Routledge 2009, London–New York, s. 126.

której elementami są: rozwój przestępczości transgranicznej i międzynarodowych powiązań kryminalnych, przemiany przestępczości lokalnej pod wpływem kontaktów z wzorcami zaczerpniętymi z innych kultur i umiędzynarodowienia kontroli przestępczości³⁶. Problem obecności cudzoziemców w polskich więzieniach musi być postrzegany właśnie w takim kontekście.

³⁶ I. Loader, R. Sparks, *Contemporary landscapes of crime, order, and control. Governance, risk, and globalization*, w: M. Maguire, R. Morgan, R. Reiner (red.), *The Oxford Handbook of Criminology*, Oxford University Press, Oxford 2007, s. 96–101.